

# SIOSTRY MIŁOSIERDZIA

**P**od koniec XIX w. folwark w Rajskim znajdował się w posiadaniu Urszuli z Łosiów hr. Golejowskiej. Zmarła ona bezpotomnie w 1891 r. Jej mąż, Karol, odszedł sześć lat wcześniej. Ostatnia wola hrabiny sprawiła, że klucz w Rajskim stał się własnością Towarzystwa Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a' Paulo ze Lwowa. Zakonnice z tego zgromadzenia są popularnie zwane siostrami szarytkami. Nadanie dotyczyło także należącej do Golejowskich posiadłości w Jaworcu (1885-1939). Zakonnice miały zaopatrywać w wikt szpital w Sanoku (obecny stary szpital powiatowy) oraz opiekować się biednymi w parafii, w tym prowadzić ochronkę dla dzieci. Z relacji księdza Stefana Szczepańskiego wynika, że w ramach realizacji zobowiązania w okresie międzywojennym jeden z gospodarzy okolicznych, pracujących dla sióstr Franciszek Tarnawski 2-3 razy w tygodni jeździł furgonem zaprzężonym parą koni z zaopatrzeniem dla wspomnianego szpitala w Sanoku

**S**zarytki (z franc. Charite= miłosierdzie)-zgromadzenie założone w XVII wieku przez św. Wincentego a' Paulo i św. Ludwikę de Marillac, znane pod nazwą Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Powstało w 1633 roku we Francji. Zostało zatwierdzone przez papieża w roku 1668. W 1799 r. utworzono Prowincję Galicyjską. Cesarz Józef II pozwolił istnieć szarytkom ze względu na ich działalność społeczną: charytatywną i wychowawczą. W 1859 r. przeniesiono Dom Centralny ze Lwowa do Krakowa. Dało to początek nowej nazwie Prowincja Krakowska. Siostry ze zgromadzenia tego zajmują się m.in. prowadzeniem szpitali, pielęgniowaniem chorych w ich domach i szpitalach oraz działalnością charytatywną. Jest to obecnie najliczniejsze zgromadzenie żeńskie na świecie- liczy 21 tys. zakonnice w 94 państwach.

**W**edług jednych relacji do sióstr należało około 2000 ha lasów, łąk i gruntów,<sup>1</sup> według innych 400 ha, w tym 120 rolnych.<sup>2</sup> Być może druga wersja dotyczy wyłącznie posiadłości klasztoru w Rajskim, a pierwsza ujmuje cały klucz, włączając Jaworzec i łąki w Studennym. Słownik Geograficzny z 1888 r. szacuje obszar ówczesnego majątku hr. Golejowskiej na 256 mórg gruntu pod uprawą, 46 łąk, 73 pastwisk i 590 lasu (morga to 0,5755 ha). Miejscowa kopalnia zobowią-



zana była dawać im deputat w postaci nafty. Łąki były dzierżawione chłopom na siano. Kosili oni trawę, suszyli ją i zbierali w kopki. Dwie szły dla klasztoru, jedna dla tego, który dzierżawił łąkę. Hodowano ponad 100 krów. Połowa z nich to jałówki, wypasane na Studennym, gdzie siostry miały pastwiska. Było tu aż 10 par koni; do każdej z nich wynajmowano fornała. Różni mieszkańcy okolicy pracowali na folwarku, na przykład wspomniany już Franciszek Tarnawski czy Antoni Lorenc z Wołkowyi wraz z bratem.<sup>3</sup>

**S**iostry ulokowały się w budynku podworskim- miejscowi zawsze mówili „zakonnice we dworze”. W 1928 r. gruntownie go przebudowano, w czym uczestniczyli ojciec i stryj p. Anastazji Solan. Budynki mieszkalne i gospodarskie były zbudowane z drewna. Dach prawdopodobnie był kryty gontem.<sup>4</sup> Na parterze były pokoje sióstr i kaplica, na poddaszu mieszkali robotnicy folwarczni. Do wnętrza wiodły trzy wejścia, frontowe prowadziło do kaplicy. Klasztor wznosił się ponad dwieście metrów od Sanu, otoczony ogrodzeniem, które w latach pięćdziesiątych znajdowało się już w kiepskim stanie. Przed frontem i wejściem do kaplicy znajdował się stosunkowo niewielki kamienny postument bez dachu, na którym stała figurka Matki Boskiej. Każda msza zaczynała się od odbytej w tym miejscu modlitwy księdza kapelana i zakonnice.<sup>5</sup> Po unicestwieniu klasztoru figurka pozostawała nadal przez kilkanaście lat na swoim miejscu. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych teren, na którym wznosił się budynek klasztoru, został zalany przez wody Jeziora Solińskiego, a figurkę przeniesiono.

**W** okresie międzywojennym w klasztorze przebywało 6 siostr; w trakcie wojny ich liczba prawdopodobnie zmniejszyła się do 4 lub 5. Oprócz nich mieszkali tutaj kapelani, których podsylał biskup przemyski. Rekrutowano ich spośród księży poważnie chorych na gruźlicę, aby skorzystali ze zdrowego powietrza, żywności i troskliwej opieki siostr. Mimo tych czynników trzech z czterech z nich zmarło w Rajskim. Dwóch pochowano na miejscowym cmentarzu nad Sanem, trzeciego w Wołkowie. Wyzdrowiał tylko ks. Misiąg.<sup>6</sup>

**P**osiadłość była dobrze zagospodarowana. Wokół budynku dawnego dworu i zabudowań pofolwarcznych znajdowały się ogrody i sady. Rury doprowadzały wodę do klasztoru ze źródła na stoku pobliskiego wzgórza, dzisiaj wyschniętego. Były one tak doskonałej jakości, że kiedy je szabrowano w latach 60 nie widać było śladów zużycia. Obok klasztoru znajdowały się stawy rybne i wielkie stare lipy, wycięte podczas przygotowywania terenu pod zalew.<sup>7</sup> Na skarpie nad klasztorem siostry pielęgnowały winnicę, ciągnącą się pod górę. Miejsce to tutejsi nazywali "Ohorod" (Ogród). Pola uprawne były położone głównie na równinie wokół Horbka i dobrze nawożone obornikiem rodziły ziemniaki o niespotykanej w okolicy wielkości. Zakonnice zatrudniały mężczyznę doglądającego majątku, którego przezywano „Sapera”.<sup>8</sup> Być może chodzi tutaj o podleśniczego Iwana Szczerbę z Wetliny, który otrzymywał za tę pracę 40 zł. miesięcznie i prawo do wypasania swojego bydła na klasztornych łąkach.<sup>9</sup> Nie był on lubiany przez miejscowych. Kiedy zbierali nielegalnie suche liście i chrust w należącem do zakonnicy lesie, rekwirował im wyrabiane domowym sposobem duże lniane płachty, w których magazynowali zdobycz i zanosił do klasztoru. Aby je odzyskać, właściciele musieli przepracować dniówkę na rzecz folwarku.<sup>10</sup>

**D**o klasztoru należały lasy na górze Tolstej, Otrycie i Roztoce. Wiadomo, że w okresie międzywojennym siostra przełożona sprzedawała stamtąd drewno na podkłady kolejowe. Myśliwi musieli kupować u siostr prawo do polowań. Zdarzało się, że omijali ten obowiązek. Zachowała się anegdota dotycząca okresu międzywojennego, którą opowiadał pułkownik Pawłusiewicz, sam będący wytrawnym myśliwym. Według tego przekazu Newelski, ówczesny kierownik miejscowej kopalni, skłusował na Otrycie dzika. Wracając ze zdobyczą spotkał na drodze Berka, Żyda z Rajskiego, który doniósł o fackie zakonnicom. Ich przełożona skiero-



Figurka Matki Boskiej w Dubowej Kapliczce w Sakowczyku. Niegdyś stała ona na postumencie przed klasztorem szarytek w pobliskim Rajskim. Kiedy przygotowywano się do napełnienia zalewu pracujący w tej okolicy geodeta, p. Maślanka przyszedł do mieszkającego w Sakowczyku Stanisława Solana i oznajmił, że postument znajdzie się wkrótce pod wodą. Trzej mężczyźni- geodeta, p. Solan i jego syn- przenieśli wtedy figurkę do malowniczej kapliczki, gdzie pozostaje do dzisiaj.



Kapliczka Dubowa (czyli ufundowana przez Duba, jednego z dawnych mieszkańców Sakowczyka)

wała pozew do sądu. Kierownik robił następnie wyrzuty Berkowi, który też nie był specjalnie zadowolony z rozwoju sytuacji, gdyż został powołany na świadka. Zaczął więc uspokajać Newelskiego, że wszystko zakończy się po jego myśli. I rzeczywiście, kiedy na rozprawie sędzia zapytał się Berka, czy widział dziką wziętego przez Newelskiego na wozie, ten odpowiedział, że faktycznie widział coś czarnego, ale nie jest pewien, co to właściwie było. Sędzia zaczął się dopytywać, czy to coś było podobne do świni, a w szczególności, czy miało ryj i ogon. Berek odpowiedział, że świni to nie jest żydowski interes, gdyż tacy jak on tradycyjni Żydzi nie jadają wieprzowiny, więc się na świńskich sprawach nie zna. Wobec braku dowodów Newelskiego ostatecznie uniewinniono.<sup>11</sup>

**R**elacje sióstr z okolicą były złożone. Z jednej strony w ramach opieki nad biednymi zakonnice budowały czworaki, gdzie zamieszkały potrzebujące opieki rodziny, dawały ludziom pracę na folwarku, leczyły chorych, promowały nowoczesne formy uprawy i hodowli, naprawiały własnym sumptem lokalne drogi i zaopatrywały sanocki szpital. Istniał jednak obszar konfliktów oraz nieporozumień. Według Wacława Szczerby chłopci miejscowi przez lata bezskutecznie procesowali się z klasztorem, kwestionując przekazanie folwarku szarytkom, ponosząc przy tym znaczne wydatki na adwokatów. Wspomniany pracujący dla zakonnicy podleśniczy występował podczas tego procesu jako świadek.<sup>12</sup> Zdaniem miejscowych, zakonnice wyznaczały wyśrubowane wymiary pracy odrobkowej za deficytowe towary. Pół litra nafty albo kilo soli wyceniały na całodniową pracę kobiety przy wykopkach. Pewne relacje opisują sposoby „wychodzenia na swoje” przez miejscowych w ekonomicznych rozliczeniach z siostrami. Zachowała się opowieść o tym, jak chłopci najęci do wykopywania ziemniaków posadzonych na należącej do zakonnicy równinie na Mirkach wykopali tylko płytko rosnące bulwy, wracając nocą i resztę zagarniając dla siebie. Najemni zwożący do klasztoru zboże zrzucali podobno potajemnie po dwa trzy snopki przy każdym mijanym chłopskim domu. Dzierżawiący łąki chłopci należące się im kopki tak mocno ubijali, że z każdego z nich można było zrobić trzy luźno ubite, oddawane zakonnicom w zamian za dzierżawę. Można zrozumieć rolników, ubogich i wyćwiczonych w oszukiwaniu „dziedzica” przez liczne poprzednie pokolenia odrabiające w pocie czoła pańszczyznę, ale dotyczyło to także ludzi z wyższej społecznej półki, jak kierownik miejscowej kopalni ropy naftowej, na co



Charakterystyczny „uskrzydłony” wygląd szarytek znakomicie odtwarza scena z fryzu mozaikowego Piotra Stachewicza, zaprojektowanego w 1913 r. Znajduje się on w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie i został wykonany przez wenecką firmę Angelo Gianese. W centrum widać stojącą zakonnice, która tuli do piersi śpiące niemowlę, porzucone przez matkę. Jej głowę wieńczy duży śnieżnobiały kornet, który pozostaje sztywny dzięki nakrochmaleniu i błyszczy triumfalnie w świetle. Kobieta odziana jest w jasnogranatowy habit, na którym jest wyłożony biały, trójkątny kołnierz. Szarytki posługiwały w szpitalach i nosły pomoc w chorobie, ale także asystowały przy zgonach, więc śmierć, przeważnie na gruźlicę, nierzadko kojarzono w początkach XX w. z białymi skrzydłami ich kornetów (przykład: obraz Karola Tichego „Elegia”).



Nagrobek jednego z klasztornych kapelanów, znajdujący się na cmentarzu nad Sanem w Rajskim.

wskazywałaby cytowana anegdota o okolicznościach upolowania przez niego w sposób nielegalny dzika.

**O**kupacja pogorszyła sytuację posiadłości, mimo, że Niemcy odnosili się do zakonnicy dość życzliwie. Byli pod wrażeniem faktu, że część sióstr władała dobrze językiem niemieckim. Większość gruntów leśnych należących do majątku pozostała jednak w 1939 r. po sowieckiej stronie, za Sanem, co zmniejszyło dochody klasztoru. Pogłowie bydła zostało zredukowane ze 120 sztuk do 30-40.<sup>13</sup> Siostry zajmowały się folwarkiem

do 1945 r., kiedy po zaostrzeniu się sytuacji w okolicy zdecydowały się opuścić Rajskie. Nad zakonnicami i ich posiadłością gromadziły się czarne chmury. Nie mogły się spodziewać niczego dobrego zarówno ze strony UPA, jak i władz komunistycznych. Wiadomo, że w marcu 1945 r., milicja gromadziła na terenie klasztoru zabrane w okolicy kontyngenty, które zostały przez kogoś zrabowane.<sup>14</sup> Według różnych relacji poszczególne szarytki trafiły następnie do Krakowa, Kalwarii Zebrzydowskiej czy Sanoka. Jedną z nich, siostra Aniela odwiedziła Rajskie po latach.<sup>15</sup> Z niektórych informacji wynika, że w dawnym majątku zakonnice były odprawiane msze aż do ostatecznego wysiedlenia wsi w 1947 r. Cerkiew była już prawdopodobnie od 1944 r. nieczynna, więc przychodziła do kaplicy poklasztornej cała pozostała okoliczna ludność.<sup>16</sup>

**W** latach 1945-1951, kiedy na Sanie przebiegała granica państwowa, w klasztorze stacjonowali żołnierze WOP. Kaplicę opróżniło wojsko dopiero po wysiedleniach, nie wiadomo przy tym, gdzie zostało wywiezione wyposażenie.

**W** pierwszym dniu 1954 r. robotnicy rolni z PGR, którzy zamieszkali w budynku dawnego klasztoru, zaprószyli ogień, nieostrożnie posługując się piecykiem po powrocie z huczego Sylwestra w Wołkowyi. W wyniku pożaru drewniany budynek całkowicie spłonął razem z dobytkiem jego ówczesnych mieszkańców.<sup>17</sup>

**N**ie spełniło się marzenie poprzedniego proboszcza z Wołkowyji, księdza Stefana Szczepańskiego, by szarytki powróciły po półwieczu do Rajskiego. Z myślą o takim obrocie spraw wznosił budynek, którym obecnie administruje Caritas. Jedynym widocznym znakiem, że kiedyś istniał tutaj klasztor sióstr miłosierdzia pozostaje skromna figurka Matki Boskiej w Dubowej Kaplicy w Sakowczyku. Pozostały pytania bez odpowiedzi: *Z jakim skutkiem siostry zarządzały tak wielkim majątkiem? Czy rzeczywiście prowadziły ochronę dla dzieci? Jakich? Co się z nimi stało? Czy traktowały je po ludzku, z miłością, czy też z charakterystycznym dla niektórych zakonnych domów dziecka w owej epoce bezdusznym rygoryzmem? Czy na miejscowych spoglądały z szacunkiem i miłosierdziem, a może widziały w nich tubylców, którzy z racji ciemnoty i licznych przywar zasługują na gospodarczą eksploatację? Jak sobie poradziły z "wejściem w buty" polskich dziedziców w otoczeniu, które miało do wielkiej własności co najmniej niechętny stosunek i właśnie się na różne sposoby od niej uwalniało?*

**T**ego wszystkiego się nie dowiedziałem, bo siostry miłosierdzia dawno już z Rajskiego odeszły, a wkrótce po nich ludzie, którzy je znali i mogliby coś opowiedzieć. I wszyscy rozproszyli się po świecie, a wiele wskazuje, że nie wrócą.

## Przypisy:

1. Stanisław Kryciński, Zawój- wspomnienia mieszkańca. Połoniny '05. Rocznik Krajoznawczy poświęcony Beskidom Wschodnim, Warszawa 2005, s. 21
2. Relacja księdza Stefana Szczepańskiego (2008)
3. J.w.
4. Relacja Anastazji Solan (2008)
5. Relacja Anny Wójcik (2008)
6. Relacja księdza Stefana Szczepańskiego (2008)
7. Relacja Stefanii Koncewicz (2008)
8. Relacja Anny Wójcik (2008)
9. Stanisław Kryciński, s. 21, 28
10. Relacja Anny Wójcik (2008)
11. Relacja Stefanii Koncewicz (2008)
12. Stanisław Kryciński, s 28
13. Relacja księdza Stefana Szczepańskiego (2008)
14. AP. Rzeszów, UW w Rzeszowie 36/773. Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego leśkiego za luty-czerwiec 1945 [w:] Motyka Grzegorz, Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943-48, Oficyna Wydawnicza „Wolumen”, Warszawa 1999, s. 246
15. Relacja pani Alończyk (2008)
16. Relacja Anny Wójcik (2008)
17. Relacja pani Alończyk oraz Anastazji Solan (2008)